

R O K
X V I



ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

STRZELEC

NR. 4



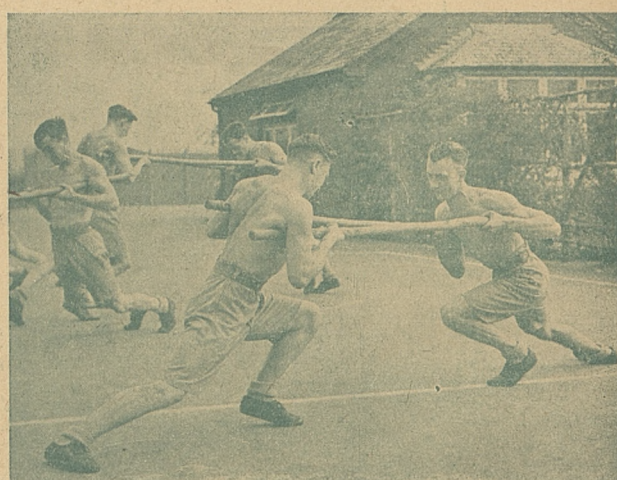
Berlińska straż pożarna urządziła oryginalne zawody w piłkę popychaną strumieniami wody.



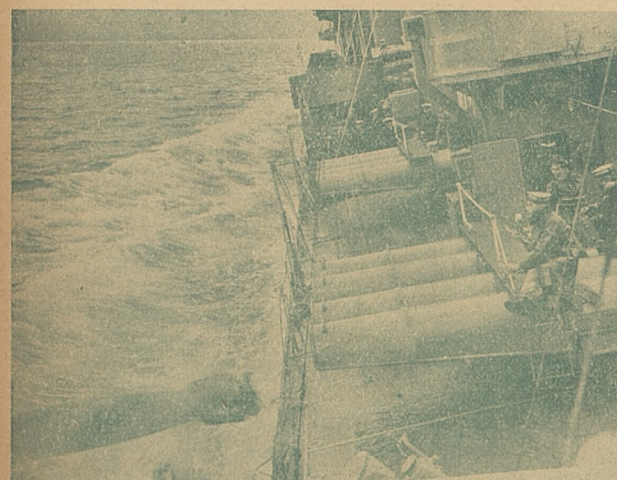
Z wojny domowej w Hiszpanii. Dwie młode Hiszpanki i powstaniec na gruzach Alcazaru.



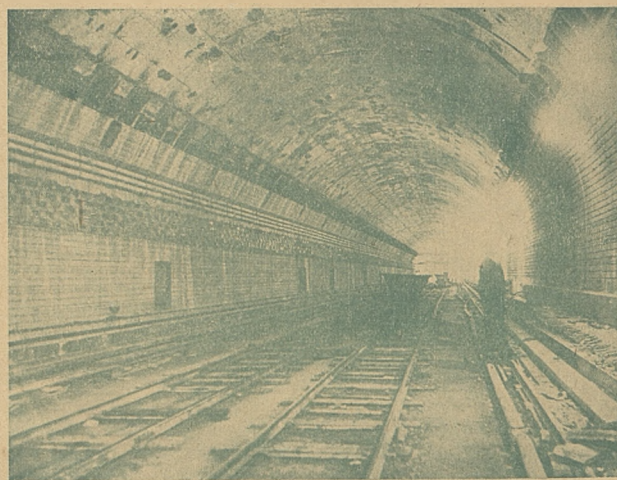
Na wyścigach motocyklowych w Sydney (Australia) jeden z zawodników, prostymi przeróbkami, nadal swemu motocyklowi linie aerodynamiczne.



W armii angielskiej wielką popularnością cieszy się nowy rodzaj sportu, który polega na przepychaniu się przy pomocy 2 drewnianych drążków.



Z ćwiczeń marynarki angielskiej. Wystrzał torpedy z angielskiego kontrtorpedowca.



W New Yorku budowany jest obecnie wielki tunel pod rzeką przeznaczony dla ruchu kołowego.



STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XVI

25 PAŹDZIERNIKA 1936 ROKU

Nr. 41

Płk. MARIAN FRYDRYCH

„PUSZCZAĆ KOSY NA TE CHWASTY...”

Związek Strzelecki rusza do walki z niemoralnością.

Żyjemy pod znakiem wojny. Zwrotnym momentem dziejów i pojęć dzisiejszych jest wojna ledwo miniona, wojna straszniejsza od wszystkich wojen poprzednich, wojna, która pomimo swej grozy niesłychanej, wniosła w życie narodów „powojennych” zacin i zapowiedź wojny... stokroć straszniejszej.

Wojna trwa, nie ustała ani na chwilę.

Wyczerpały się wprawdzie przed laty kilkunastu zapasy technicznego sprzętu w wojnie t. zw. światowej, umilkły eksplozje granatów. Zawarto traktaty pokojowe i... rozpoczął się nowy wyścig zbrojeń.

Chcemy poszukać sensu w tym zawrotnym wyścigu.

W powierzchownej bodaj analizie zjawiska zbrojeń „powojennych” dominuje fakt przysposobienia do wojny już nie tylko armii, lecz społeczeństwa, narodów całych.

Lecz dzisiejsza mobilizacja narodów, dzisiejsze zbrojenia, czy to zaborcze, czy obronne, nie ograniczają się w rachubach swoich do metod i środków wyłącznie militarnych — ogarniają one wszystkie wartości, wszystkie potencje zespołowe, których podstawą i wykładnikiem jest ciężar gatunkowy kultury i dojrzałości zbiorowej.

Dlatego ważymy się powiedzieć, że wojna trwa.

Trwa wojna kultur, wojna ekonomiczna, rywalizacja moralności zbiorowej, współzawodnictwo we wszystkich dziedzinach wartości życia społeczeństw.

Groza wojny militarno - technicznej zmusza do aktywności, wytrąca z biernego wyczekiwania dopustu losów, nakazuje przewidywać i zapobiegać — przyspiesza rozwój spójności społeczeństwa, a co za tym idzie — kultury zbiorowiska i jednostki — tu chcemy szukać sensu.

Niechaj nas nie pomawia nikt o gloryfikację wojny morderczej. Pragniemy, aby nie było jej nigdy.

Niechajby sama tylko jej groza była bodźcem dla śmiertelnych do odnalezienia... królestwa Bożego na ziemi, w przyszłości choćby dalekiej.

Wracamy do zagadnień rzeczywistości dzisiejszej.

Nakazem chwili w życiu Polski obecnej jest wytworzenie potęgi obronnej narodu, która ma się przeciwstawić skutecznie teraz i w przyszłości jakimkolwiek zakusom na prawa nasze do pełnego, swobodnego rozwoju. Co do tego jesteśmy wszyscy zgodni.

Do świadomości społecznej przenika też coraz szerzej przekonanie, iż o potędze obronnej decyduje nie tylko potężna armia, ale także: naród pod bronią, naród zbrojny fizycznie, duchowo, a przede wszystkim moralnie.

Zagadnienie mobilizacji moralnej wysuwa się coraz bardziej na czoło aktualnych przejawów naszego życia zbiorowego.

Jest to zagadnienie niesłychanie rozległe; jego odpowiednikiem cyfrowym w Polsce jest liczba 33 milionów obywateli. Chodzi o masy, o masy ludności przede wszystkim wiejskiej, jako liczebnie dominującej, a w życiu społecznym najbardziej zaniedbanej, a co za tym idzie biernej i nieskoordynowanej w swych odruchach, jakże często tragicznych. A wszak mobilizacja, o której mówimy, mobilizacja moralna odbywać się może tylko w płaszczyźnie świadomego swych celów i zadań współżycia zespołów, a więc na gruncie t. zw. organizacji społecznych.

Organizacją społeczną, która od zarania niepodległości obrała sobie za cel swego działania budzenie świadomości obywatelskiej

wśród najszerszych mas ludu polskiego — jest Związek Strzelecki.

Dzieje powojennego Związku Strzeleckiego, jego pełen przeciwności i jakże uparty rozwój, aż do dzisiejszego rozrostu i siły, budzą należny mu szacunek nawet wśród przeciwników i wysuwają go na czoło w obliczeniach wartości społecznych narodu.

Nic więc dziwnego, że Związek Strzelecki w dobie obecnych przemian i fluktuacji jest bacznie obserwowany, że zwraca na siebie i na swoją rolę uwagę ogółu społeczeństwa.

Stwierdzić trzeba, że sąd tego szerokiego ogółu nie zawsze jest trafny w ocenie Z. S. Obok mało krytycznego przecenienia możliwości i roli Związku żyją dziś jeszcze opinie krzywdzące i wrogie.

Źródłem nieprzychylnych dla Z. S. nastawień jest bądź znamienita u nas bierność ogółu i jego niechęć dla poczynań, wymagających osobistej ofiary, bądź też — gorsze stokroć — świadome przeciwdziałanie graczy politycznych, nawykłych do pojęć i kategorii myślowych świata minionego, broniących się przed uznaniem prawd dzisiejszej rzeczywistości.

Skoro jednak stwierdzimy, iż Z. S. nie zdobył sobie całkowitego przekonania i zrozumienia wśród społeczeństwa, stwierdzić musimy konsekwentnie, iż stoją przed nim jeszcze rozległe i trudne zadania, równe jego ambicjom i dążeniom.

Wbrew wszelkim błędnym opiniom i mniemaniom Związek Strzelecki jest organizacją apolityczną. Nie szuka wyrównania konfliktów klasowych, stanowych, czy narodowościowych na drodze doraźnych, zawodnych rozgrywek, a dążąc w swej zasadniczej linii do podniesienia wartości ludzkich wszystkich obywateli bez względu na ich zabarwienie polityczne, żywi przekonanie, iż rękojmią łatwości i skuteczności rozstrzygnięcia konfliktów społecznych są właśnie owe wartości ludzkie, jest nią kultura jednostek, kultura zbiorowiska. W ten sposób Związek Strzelecki bierze na siebie trudną i jakże odpowiedzialną rolę kadry społecznej, której dążeniem i celem jest konsolidacja wewnętrzna mas narodu, podnoszenie jego wartości obywatelskich i ludzkich, a tym samym zwiększenie potęgi obronnej.

W procesie swego rozwoju Z. S. ustalił własne kierunki i programy pracy Z. S. pracuje dziś pewnie i spokojnie w oparciu o wy-

próbowane i niezawodne zasady i metody działalności. Jest to praca systematyczna na polu wychowania obywatelskiego, przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, praca wychowawcza, której działalność nie wszyscy jeszcze mogą ocenić.

Jednak w tym stanie rzeczy czynnik aktywny Z. S. stanowi głównie kadra działaczy strzeleckich, zaś gros członków Z. S. — to właśnie element wychowywany, który dopiero w przyszłości ma emanować w swym środowisku. W dzisiejszej sytuacji, kiedy w świadomości społecznej dojrzeźwa przekonanie o konieczności mobilizacji moralnej, otwiera się przed Związkiem Strzeleckim nowe pole działania.

Do czynu, do aktywnego wysiłku powołać tysiączne szeregi członków Zw. Strzeleckiego!

Wytyczne i program tej akcji dadzą się zamknąć w zwięzłym wezwaniu: Walka ze złem w życiu społecznym, zawodowym, prywatnym i rodzinnym!

Walka ze złem, które od wewnątrz godzi w potęgę naszego państwa i w naszą potęgę obronną.

Elementy podstawowe etyki są stałe w świadomości ludzkiej. Złem jest wszelka krzywda. Poczucie tego ma każdy. Trzeba tylko nauczyć siebie i otoczenie wstydić się zła, brzydzić się małości charakteru i braku odwagi t. zw. cywilnej.

Trzeba zdecydowanie przeciwstawić się nazbyt już rozrosłej prywacie we wszelkich jej obławach — rażącej dysproporcji między rozrzutnością jednostek i nędzą pracującego ogółu, ślepego pędowi (po trupach) do kariery, wszechwładnemu protekcjonizmowi, rozpanoszonemu intryganctwu, papkinadzie pseudo-działaczy, wszelkiej obłudzie i wreszcie wszelkim skazom naszej codziennej obyczajności publicznej i prywatnej.

Sądźmy, że Związek Strzelecki, organizacja spoista, zespolona stałym życiem gromadnym, piastująca najszczytniejsze tradycje i zdrowe ambicje, może i powinna zdobyć się na zdecydowaną walkę z codzienną obrzydliwością w stosunkach międzyludzkich, może ogłosić mobilizację moralną swych kroci — tysięcy członków i przyjaciół, mobilizację do obrony przed pospolitą niemoralnością.

Trzeba tylko zająć stanowisko mocne, bezkompromisowe, nieprzejednane w stosunku do siebie, do bliskich i dalszych współobywateli.

Strzelcy! Pamiętajcie o zaopiekowaniu się w Dzień Zadaszny grobami bohaterów poległych w walce o Niepodległość i zmarłych członków Organizacji

U PROGU NOWEGO ROKU PRACY

Zabieramy się do nowej pracy. Nasze świetlice już się zaludniają normalne i systematyczne zajęcia już się rozpoczęły na dobre, nasze Zarządy i Komendy wszystkich szczebli organizacyjnych zbierać się zaczęły coraz częściej, by rami działalności i pracy wyszkoleniowej organizacyjnych jednostek zakreślić i odpowiednie warunki im stworzyć.

W jakich okolicznościach do tej pracy się zabieramy, w jakich warunkach planować ją mamy, jakie napięcie nadać jej powinniśmy, z jakich — słowem — ogólnych zdażeń wyjść mamy w tych podstawowych pracach organizacyjnych?

Nasze zadania organizacyjne nie uległy jakimś zasadniczym zmianom w porównaniu z rokiem ubiegłym. Zespolone najściślej z wytycznymi Państwa w dziedzinie polityki wewnętrznej, zwłaszcza społecznej i gospodarczej, oraz aktualnej polityki zagranicznej, zadania te urosły znacznie, gdy o potrzebę wzmożenia do tymczasowego wysiłku i natężenia pracy chodzić będzie.

Na czoło wszelkich zagadnień wysunęła się w ostatnich latach sprawa gotowości wojennej państw i narodów, gotowości materialnej i duchowej. W wyniku — wszystkie prace organizacyjne, całe ich ustawodawstwo nawet, układane są właśnie ze stanowiska stworzenia takich warunków, które umożliwiłyby zorganizowanie państwa jak najlepiej przygotowanego moralnie i gospodarczo do obrony swych interesów w ewentualnym konflikcie wojennym.

Podjęty w Europie przez Niemcy i Sowiety szaleńczy wyścig zbrojeń pociągnął za sobą zbrojenia wszystkich Państw nie tylko Europy, ale i innych części świata. I bynajmniej nie ustaje ani trochę, ale trwa stale, budżety wojskowe powiększają się do rozmiarów — na nasze stosunki — przerażających!

Los wtłoczył nas między dwie potęgi, którym nawet z osobna dorównać nie możemy materialnie. Nie możemy im dorównać — zwłaszcza pod względem zasobów i możliwości materialnych, co nie dowodzi, byśmy z założonymi rękami oczekiwać mieli... zrzędzenia losu lub — kto tak woli — powtarzania się historii... Musimy, jak to doskonale ujął niegdyś poseł Bogusław Miedziński, tak się uzbroić, byśmy podobni byli jeżowi kłując pysk każdemu, któryby się do nas chciał zabrać, musimy być tak przygotowani, by każdy wiedział, że rozpoczęcie wojny przeciw Polsce może nawet w wypadku powodzenia skończyć się takim powodzeniem, które wyczerpuje do tego stopnia, że wystawia rozpoczynającego ją na niebezpieczeństwa niewspółmiernie większe wobec innych.

Przykład z Abisynią dowiódł, że sentymenty czy prawa międzynarodowe, mają teoretyczną wartość, że rządzi dziś, jak zawsze „prawo silnego“, że więc tylko na własne liczyć można siły.

W takiej atmosferze rozpoczynamy nowy rok pracy...

Związek Strzelecki jest organizacją społeczno - wojskową, dla której te właśnie sprawy są najbliższe, która w przedwojennej swej działalności i w działalności powojennej, te właśnie sprawy za najbliższe sobie uważała i pod tym kątem widzenia wszystkie swoje prace organizowała. Każdą dziedzinę działalności, a więc i uświadczenie obywatelskie i w. f., gołębiarstwo, czy p. r., traktowaliśmy i traktować powinniśmy nadal jako element składowy owego **przysposobienia obywatelsko - żołnierskiego**, które dawałoby Państwu jednostkę doskonałą siebie i swój warsztat pracy na czas pokoju także, ale i ze stanowiska potrzeb wyższych, potrzeb wojny.

Związek Strzelecki jest organizacją społeczno - wojskową, która przede wszystkim siłami społeczeństwa szkolić pragnie rezerwową młodą armię orląt strzeleckich i strzelczyń, współdziała z władzami wojskowymi w dziedzinie wyszkolenia junaków oraz strzelców. (Pomijam już współpracę naszą z władzami wojskowymi w dziedzinie utrzymania gotowości wojennej wśród rezerwistów, gdyż ważniejszą rolę, rolę zasadniczą, odgrywa tu raczej przeszkolenie ich w szeregach armii na ćwiczeniach rezerwy). Okoliczność ta właściwego znaczenia nabiera dopiero wtedy, gdy uświadomimy sobie, czym jest możliwość dysponowania w chwili rozpoczęcia wojny kilkudziesięciu tysiącami nadkontyngentowej armii przeszkolonej młodzieży, którą w każdej chwili odciążyć można zwykłą obsadą garnizonów, a nawet — jak tego przykład historyczny naszych orląt lwowskich dowodzi — użyć do innych, odpowiedzialniejszych nawet zadań. Jakaż rolę odegrało kilka tysięcy młodzieży lwowskiej w obronie naszych praw do wschodnich ziem Polski, jaki poziom bohaterstwa wykazała ona na polach Zadwórze podlwowskiego w roku 1920, jakie moralne znaczenie miało dla wielkiego zwycięstwa w tym roku kilkadziesiąt tysięcy młodzieży ohołniczej! Przykłady te wystarczająco podkreślają znaczenie naszej pracy organizacyjnej dla Państwa, wskazują zaszczyt, jaki przynosi ona tej części społeczeństwa, która na tym odcinku pracuje. Warto przytoczyć je jeszcze z tego względu, że nie zdaje sobie z tego sprawy wielu jeszcze z tych, którzy dobrze wiedzieć o tym powinni.

Nie wyczerpuje to wszystkich prac organizacyjnych Zw. Strzeleckiego na terenie jego działalności: zakresem jej obejmujemy nie tylko naszych członków, ale i tych, którzy w jaki kolwiek sposób z nami współpracują, w szerokich sferach społeczeństwa naszych wsi i miasteczek kresowych krzewimy ducha żołnierskiego, propagujemy obcą mu ideologię psychicznej i moralnej gotowości wojennej w imię interesów politycznych Państwa Polskiego.

Wszystko to stanowi szereg przekonujących argumentów dla wszystkich, — tych zaś przede wszystkim, którzy pracy organizacyjnej w Z. S. nie doceniają, którzy nie znając jej, odnoszą się do niej jeszcze obojętnie lub nawet niekiedy z zastrzeżeniami. Stanowi to zarazem wielki tytuł do wyróżnienia pracy strzeleckiej

wśród innych prac społecznych, a jednocześnie wkłada wielką odpowiedzialność za należyte poprowadzenie jej, zarówno w szeregach organizacyjnych, jak i w społeczeństwie. Obowiązki te czasy dzisiejsze uwielokrotniają!

Do całego społeczeństwa apelujemy, by z nami do pracy około wzmożenia gotowości wojennej na odcinku społecznym stanęło! Apelujemy do wszystkich, którzy mają ambicję dobrowolnej pracy na odcinku społecznym, niezależnie od prac prowadzonych poza tym przez władze państwowe!

Jakie konsekwencje z rozważań tu zamieszczonych wynikają dla Organizacji naszej pracy — pomówimy w numerze następnym.

Wilno.

Jan Oberleitner.

GOSPODARCZE I KULTURALNE ZNACZENIE MOTORYZACJI

Patrząc na samochód, czy motocykl, rzadko kiedy zastanawiamy się nad istotnym znaczeniem motoryzacji. Pojazd mechaniczny w opinii znakomitej większości Polaków, to przedmiot zbytku, rozrywki, a w najlepszym razie „sprzęt sportowy”. Słyszemy się też, że: „auta i motocykle odgrywają dużą rolę w nowoczesnej wojnie, no, ale to nie dotyczy Polski, przecież u nas niema dróg!” Ale pozostawmy na boku, na razie, militarne znaczenie motoryzacji. Zajmijmy się dwoma pozostałymi: gospodarczym i kulturalnym.

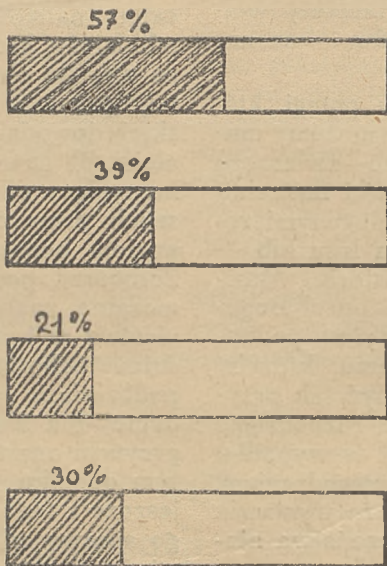
Najlepszym przykładem wpływu motoryzacji na życie gospodarcze całego kraju, są stosunki amerykańskie i niemieckie. Jak wiemy w St. Zjednoczonych motoryzacja jest najsilniej rozwinięta. Na pięciu obywateli wypadają jeden samochód, a w poszczególnym Stanie jest czasem kilka razy więcej linii autobusowych niż w całej Polsce. Fabryki amerykańskie budują rocznie około *dwu i pół miliona* samochodów! Do wyprodukowania takiej ilości skomplikowanych pojazdów zużywa się ogromne ilości surowców. Poniżej podajemy schemat rysunkowy na którym części zakreskowane oznaczają ilości metali używane przez przemysł samochodowy.

ŻELAZO (prod. ogólna wynosi 16 milionów tonn).

OŁÓW (prod. ogólna 280 tysięcy tonn).

STAL (prod. ogólna 26 milionów tonn).

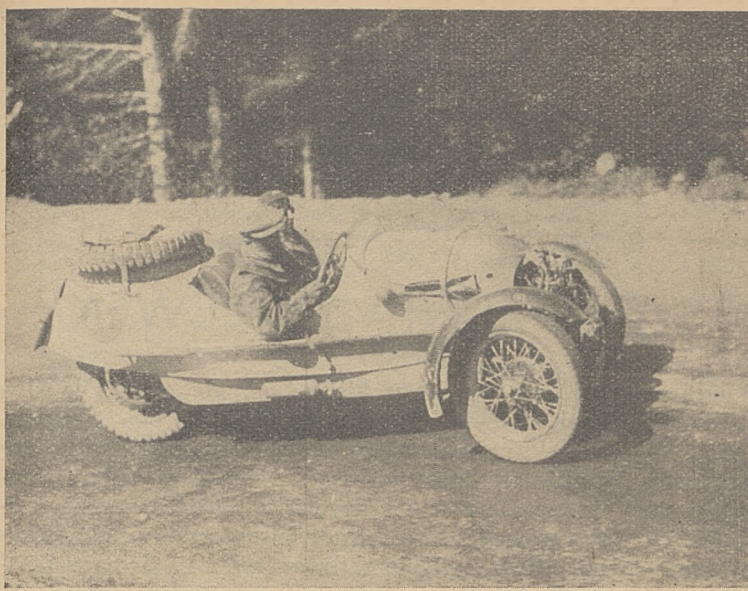
NIKIEL.



Są to tylko najważniejsze metale. Oprócz metali, przemysł samochodowy potrzebuje dużych ilości materiałów do budowy nadwozi (t. zw. karoserii). W Ameryce na obicie wnętrza samochodów idzie 40 procent wszystkich skór tapicerskich, na szkielety nadwozi — dziesiąta część drzewa twardego. Jednocześnie przemysł samochodowy zużywa tam trzy czwarte produkcji kauczuku i szkła taflowego. Widzimy, więc, że obok palnych motorów dzięki samochodom rozwija się i utrzymuje szereg innych przemysłów. Również motoryzacji zawdzięcza swój rozwój amerykański przemysł naftowy. Produkuje on rocznie ponad sto dwadzieścia milionów tonn ropy naftowej, a prawie dziewięćdziesiąt procent benzyny idzie na potrzeby automobilizmu. „Z nafty” utrzymuje się w Ameryce setki tysięcy ludzi.

Również poważny wpływ motoryzacji na gospodarkę widać w Niemczech. W roku 1935 fabryki samochodowe i motocyklowe otrzymały ogółem od nabywców (a potem wypłaciły robotnikom i innym wytwórniom, hutom i odlewniom) ogromną sumę, bo aż *dwa miliardy złotych!*

Automobiliści niemieccy, towarzystwa autobusowe i t. p. zużyli razem prawie dwa miliony tonn paliwa za, które zapłacili przemysłowi naftowemu blisko półtora miliarda złotych. Zaś mechanicy, właściciele garaży, szoferzy i inni związani z



Ciekawy typ małego, trzykołowego samochodu turystycznego.

motoryzacją zarobili na terenie Niemiec w ciągu jednego tylko (1935) roku, kolosalną sumę **trzech miliardów i trzystu tysięcy złotych!**

Jest to suma, jak na nasze stosunki ogromna, jednak prawdziwa: podają ją źródła urzędowe. Trudno jest obliczyć ile ludzi żyje na terenie Niemiec z motoryzacją. W samych tylko fabrykach samochodowych pracuje 180 tysięcy robotników, utrzymujących poza sobą pół miliona ludności. Również wiele osób zatrudnionych jest w handlu pojazdami mechanicznymi nowymi lub starymi oraz częściami zapasowymi. Obroty w tym dziale handlu niemieckiego wynoszą **trzy i pół miliarda złotych (35 rok)!**

Te wszystkie sumy rozchodziły się wśród ogromnej liczby osób, które dzięki motoryzacji znalazły pracę i przestały być ciężarem dla społeczeństwa. To są wszystko *bezpośrednie* wpływy wynikające z motoryzacji. Pośrednio motoryzacja może wpłynąć na rozwój gałęzi przemysłu i handlu pozornie z nią nie związanych. Wynika to stąd, że motoryzacja ożywia ruch turystyczny, hotelowy i t. d. (Przy turystyce motocyklowej, na przykład, rośnie popyt na okulary podróżne i ciepłe rękawiczki). Poza tym motoryzacja zwiększa poważnie dochody państwa, które nakłada podatki na właścicieli pojazdów. W Anglii w roku 1934 podatki drogowe i od spożycia benzyny wyniosły 116 milionów funtów, czyli **dwa miliardy dziewięćset milionów złotych!**

Poza tym: ożywienie w handlu wywołuje dopływ podatków handlo-

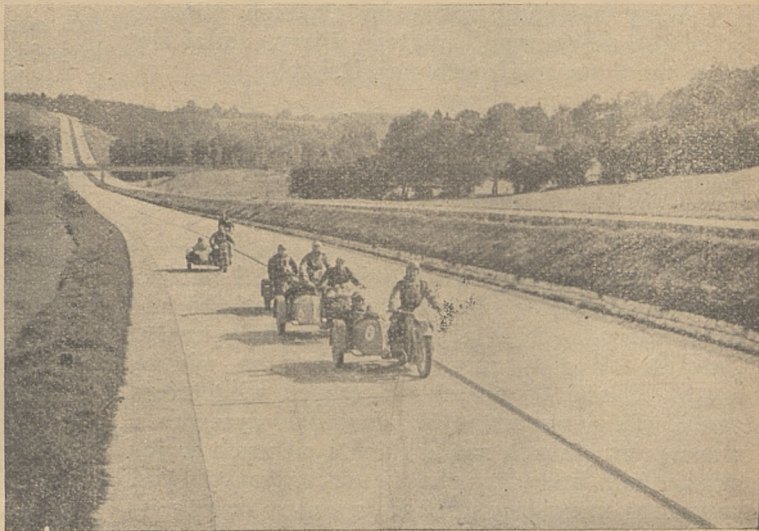
wych. Te wszystkie korzyści wynikają z samego *rozpowszechnienia* pojazdów motorowych. Inne, również ważne korzyści płyną z *używania* pojazdów. Motoryzacja, po pierwsze, *zbliży wieś do miasta*. Gdy Ford wypuścił pierwszy milion swoich tanich samochodów, stosunki na wsi amerykańskiej uległy dużej zmianie. Rolnicy mieszkają po sto lub 200 i więcej kilometrów od miast, mogli dowozić sami swe towary, unikając pośrednictwa. Rolnictwo, warzywnictwo i mleczarstwo zaczęło opłacać się w tych okolicach, które zdane wpięrow na lokomocję konną były odcięte od miast. W ten sposób podniósł się dobrobyt w wielu krajach. Szczególnie dużą rolę odegrał samochód ciężarowy w Ameryce Północnej, Argentynie, Francji i Niemczech. W Niemczech, nawet drobni wytwórcy, ogrodnicy i t. d. zjeżdżają na

targ małymi trzy lub cztero kołowymi ciężarówkami.

Specjalnie chcielibyśmy podkreślić znaczenie autobusów, które są doskonałym dopełnieniem kolei. W Niemczech państwowe linie autobusowe obsługują 38 tysięcy miejscowości nie posiadających połączeń kolejowych. Autobus odgrywa specjalnie dużą rolę w tych państwach, gdzie mało kto może sobie pozwolić na kupienie auta, czy motocykla. (np. w Polsce).

Kulturalne znaczenie motoryzacji rozumie się samo przez się. Motoryzacja może zbliżyć wieś do miast, jako do centr kultury, może dać społeczeństwu najwspanialszą rozrywkę, jaką jest: *turystyka motorowa!*

Dzięki samochodowi tysiące mieszkańców na pół cywilizowanych (Argentyna, Afryka Po-



Dobre drogi sprzyjają rozwojowi motoryzacji...

łudniowa) krajów powoli nawiązuje kontakt duchowy ze społeczeństwami cywilizowanymi. Bezwątpienia motoryzacja może odegrać w Polsce ogromną rolę. Do tego potrzeba, aby jak najwięcej ludzi uświadomiło sobie korzyści jakie daje pojazd motorowy.

Ogół strzelecki musi zwrócić baczną uwagę na dwa zagadnienia: dróg i motoryzacji.

Do spraw tych jeszcze powrócimy.

B. Andrzejowski.

ZBLIŻA SIĘ OKRES SADZENIA DRZEWEK

Sadownictwo w Odrodzonej Polsce nabiera coraz większego znaczenia i może ono stać się bardzo poważnym źródłem dochodu wsi Polskiej. Jeżeli bowiem zagłębimy do zestawień co przywozimy do kraju, to przekonamy się, że przeszło za 1 milion zł. przywozimy różnych owoców z zagranicy. Gdyby było więcej racjonalnie prowadzonych sadów to większa część tej kwoty pozostałaby w kraju. Dlatego też dobrze spełniają obowiązki ci strzelcy, którzy zajmują się sadownictwem i tą drogą podnoszą bogactwo kraju. By jednak sadownictwo w Związku Strzeleckim stało się poważną akcją gospodarczą, musi opierać się na pewnych zasadach i być należycie zorganizowane.

Zakładać więc należy przede wszystkim sady handlowe, gdyż te dają dochód rolnikowi i pozwolą w przyszłości zorganizować zbyt owoców. Zanim przystąpimy do założenia sadu, w pierwszym rzędzie należy zbadać grunt, gdyż w nie każdej glebie drzewka owocowe jednako się udają. Stwierdzono bowiem, że jabłonie udają się w glebach cięższych, wilgotniejszych jak również piaszczystych, dostatecznie wilgotnych. Grusze natomiast sadić należy w lekkich glinkach i żyznych glebach piaszczystych, głębokich i średnio suchych.

Śliwy najlepiej rosną na ciężkich glinach i glebach wilgotnych, dlatego śliwy sadi się najczęściej na miejscach najniższych.

Pozostałe drzewa pestkowe t. j. czereśnie i wiśnie udają się najlepiej w glebach suchych przepuszczalnych, zawierających dużo wapna. Szczególnie pod wiśnie i czereśnie nadają się różne stoki i jary.

W glebach płytkich kamienistych i bardzo wilgotnych sadów nie należy zakładać, bo nigdy nie wydadzą nam plonów i źle będą rosły. Zależnie od gleb drzewka sadzimy na wiosnę lub w jesieni. W glebach cięższych wilgotniejszych więcej wskazane będzie sadić drzewka z wiosną. W glebach zaś lekkich i ciepłych w jesieni. Doły pod drzewka należy przygotować zawczasu, przy czym ziemię z dołu należy układać na dwie kupki, osobno ziemię ze spodu, a osobno ziemię z wierzchu. Doły dla gruszy, jabłoni, czereśni i orzechów kopie się okrągłe

1.50 — 2 m. szerokie i 1 m. głębokie. Dla śliw i wiśni 1 — 1.50 m. szerokie i 75 cm. głębokie. Sadić raczej należy płytko tak, aby szybką korzeniową było widać. Drzewka głęboko posadzone źle rosną i usychają. Bardzo ważną rzeczą są odległości odpowiednie między drzewkami. Śliwy i wiśnie sadzimy więc na 5 m. w kwadrat, grusze zimowe na 7 m., grusze letnie, jabłonie zimowe i czereśnie co 8 — 9 m., jabłonie zaś rozłożyste i orzechy włoskie co 10 m. w kwadrat. Jeżeli sad zakładamy w polu to wtedy sadi się drzewka rzędami co 25 m. a w rzędach co 8 m.. Przy takim sadzeniu można orać pługiem, siać zboże lub uprawiać ziemniaki, a nadto mieć pożytek z drzewek owocowych. Drzewka zawsze zakupywać ze znanych i dobrych szkółek drzewek owocowych. Kupować przede wszystkim odmiany handlowe, to jest takie, które wydają owoce dobrze się przechowujące i mające największy pokup. Oddziały Z. S. powinny zakupywać drzewka zbiorowo przez Powiat Z. S., bo przy zbiorowych zakupach ma się pewność, że dostaniemy dobre drzewka i uzyskamy zniżki cen.

Nie tylko należy pamiętać o sadzeniu drzewek i zakładaniu sadów, gdyż nie mniej ważną rzeczą jest i pielęgnacja starych sadów. Na jesień należy więc wszystkie drzewka oblicić, pozrywać oschłe i opadłe liście oraz przekopać ziemię koło drzewka szeroko na jakie 2 m., by ją spulchnić. Skopane miejsce pokryć



Strzelcy pracują nad zadrzewieniem miasteczek i wsi...



Rozpoczynamy okres sadzenia drzewek owocowych...

słomiastym nawozem, zgrabionym liściem, lub łąciną ziemniaczaną. Z wiosną należy przystąpić do usunięcia wszystkich uschłych gałęzi, wyciąć wszystkie gałęzie zacienione oraz zeskrobać martwą korę z drzewka, w której naj-

częściej składają jajka szkodniki drzewek owocowych.

Sadownictwo jest bardzo wdzięcznym polem pracy dla młodzieży strzeleckiej. Dlatego też poszczególne Oddziały Z. S. powinny przystąpić do pracy i stworzyć między-oddziałowy konkurs sadowniczy, polegający na wykazaniu się największymi wynikami w pracy przy zakładaniu i pielęgnowaniu sadów. Dla tych strzelców, którzy w przyszłości staną się samodzielni gospodarzami, sady te będą piękną pamiątką ich prac w młodości i chlubą, że tym tak ważnym działem gospodarczym, przyczynili się do podniesienia dobrobytu swojej wsi.

Dlatego też niechaj każdy strzelec postanowi sobie zasadzić co roku najmniej jedno drzewko owocowe koło swojej zagrody, by było ono początkiem racjonalnego sadu w jego gospodarstwie.

Stanisławów.

Inż. A. Sch.

R A D I O N A W S I

ZASADY DZIAŁANIA APARATU RADIOWEGO.

Już poprzednio zaznaczyłem, że umiejętność samodzielnego wykonania aparatu radiowego, oraz zdolność przeprowadzania w nim wszelkich poprawek w wypadku uszkodzenia, uzależniona jest przede wszystkim od tego, w jakim stopniu rozumiemy działanie wspomnianego aparatu.

Zanim więc przystąpimy do właściwego zagadnienia, uważam, że słusznem będzie, gdy kilka chwil poświęcimy nauce, traktującej o praktycznym zastosowaniu radia, stąd zwanej radiotechniką.

Wyraz radio pochodzi od łacińskiego słowa radius, które oznacza promień. Dziwną zdawałoby się mogła nazwa. Posiada ona jednak swoje uzasadnienie. Przekonano się bowiem, że promienie świetlne rozchodzą się na wszystkie strony w przestrzeni pod postacią fal, podobnie jak woda, gdy jej powierzchnię poruszamy, rzucając kamyk, lub, gdy po dłuższej ciszy nagle silniejszy wiatr powieje, pokrywając spokojną dotąd wodę równomiernie mknącymi falami.

Lecz w drugiej połowie XIX wieku uczony niemiecki Herz wykrył swymi doświadczeniami istnienie innego rodzaju fal. Były to fale elektromagnetyczne, które posiadały wszystkie właściwości fal świetlnych, a różniły się tylko długością. Były dłuższe. Badania stwierdziły, że fale te można wykorzystać do tego rodzaju komunikacji jak telefon, lecz odbywającej się bez drutów I właśnie ten bezdrutowy telefon nazwano radiem, gdyż działanie jego opiera się na falach, podobnych właściwościami do fal świetlnych, jak to zresztą już wspomniałem.

Pierwszy raz zastosował radio w praktyce wielki uczony włoski Marconi. Było to już u schyłku XIX stu-

lecia. Lecz wtedy udawało się przysyłać tylko proste sygnały i to na niewielką odległość.

Ogromne znaczenie radia w codziennym życiu było powodem, że na przestrzeni kilkudziesięciu lat poczyniono w tym kierunku niezwykle ulepszenia. Dziś, jak wiemy, można drogą radiową utrzymywać kontakt z ludami zaoceanicznymi, gdyż głos i ton daje się przysyłać na olbrzymie nawet przestrzenie.

Do działania radia są konieczne dwie stacje: nadawcza i odbiorcza.

Stacja nadawcza posiada mikrofon, który zamienia słowa lub muzykę na prąd elektryczny. Ten, wzmocniony w specjalnych aparatach, sływa na antenę stacji nadawczej, stąd zaś we wszystkich kierunkach płynie w przestrzeń pod postacią fal elektromagnetycznych, o których już wspominaliśmy. Jeśli te fale natrafiają na antenę odbiorczą, dostrojoną do ich długości, wywołują również elektryczność, która płynie do aparatu odbiorczego i poruszając membranę w słuchawkach lub głośniku, odtwarza głos.

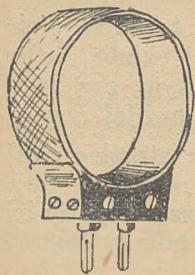
Stację nadawczą posiada Warszawa oraz szereg większych miast prowincjonalnych. Różnią się one siłą oraz długością fali. Zaś aparat odbiorczy może posiadać każdy, co narazie jest tylko marzeniem.

Aparaty odbiorcze są różnego rodzaju, począwszy od najbardziej skomplikowanych, a skończywszy na prymitywnych detektorach na kryształki. Pierwszym jednak aparatem był detektor kryształkowy, z czasem dopiero kryształek zastąpiono lampą.

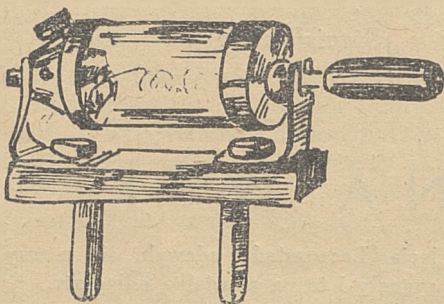
Omówimy najpierw działanie aparatu kryształkowego, co nam ogromnie ułatwi zrozumienie, gdy następnie zajmiemy się naszym aparatem, który należy już do bardziej różniczkowanych.

Ktokolwiek obserwował chociażby pobieżnie taki najprostszy aparat radiowy, spostrzeżł zapewne, że składa się on z szeregu części, których działanie w aparacie bywa różne. Lecz muszą być one tak skonstruowane i połączone z sobą, aby prąd elektryczny, powstający na antenie pod wpływem owych fal elektromagnetycznych, mógł płynąć przez wszystkie te części aż do słuchawek, które odtwarzają głosy i muzykę.

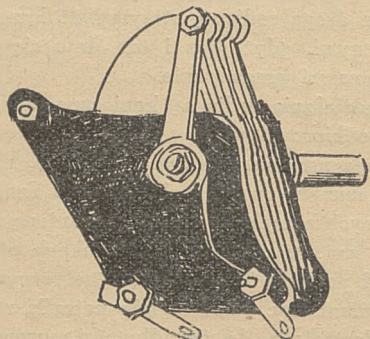
Zasadnicze części tego aparatu są:



cewka, czyli zwój drutu o różnych kształtach, np. szpuli, krążka albo cylindra,



detektor w postaci kryształka, na którym się wspiera cienki, sprężynowo skręcony drucik,





kondensator, składający się z kilku, połączonych blaszek i służy on do strojenia aparatu.


Ponadto konieczne są słuchawki.

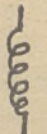
Aparat musi być połączony z anteną, ustawioną na masztach, a wreszcie z ziemią.


Poszczególne te części oznaczymy sobie znakami:

 D detektor

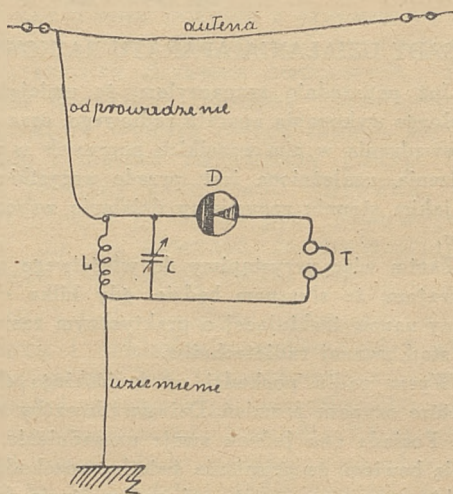
 T słuchawki

 A antena

 L cewka

 C kondensator

A więc prąd z anteny płynie po jej odprowadzeniu do aparatu. W aparacie ma on dwie drogi. Jedną przez cewkę po przewodzie do ziemi, drugą przez detektor i słuchawki także do ziemi. W chwili przepływania przez słuchawki oddaje głos lub muzykę. Prąd z ziemi mógłby wrócić znowu przez słuchawki do anteny, co powodowałoby trzaski i uniemożliwiłoby odbiór. Lecz przeciwdziała temu detektor, który przepuszcza prąd tylko w jednym kierunku: Podwójne strzałki na rysunku wskazują powrót prądu.



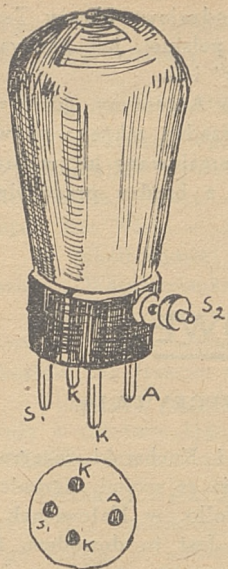
Prąd w tym aparacie jest tak słaby, że nie poruszyłby głośnika, który moglibyśmy wstawić na miejsce słuchawek, zwłaszcza gdy jesteśmy daleko od stacji nadawczej.

Jednak istnieje przyrząd, dający nam możliwość wzmocnienia prądu i użycia głośnika. Takim wzmacniaczem jest lampa, która wymaga ponadto zastosowania baterijek kieszonkowych i ogniwa Leclancha.

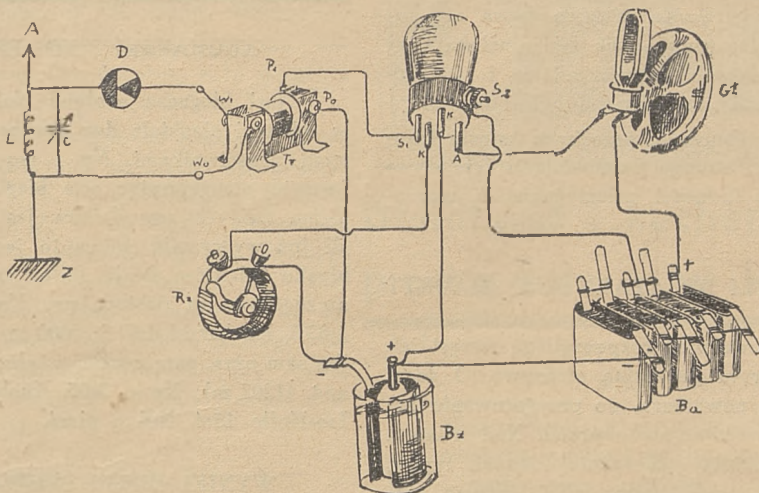
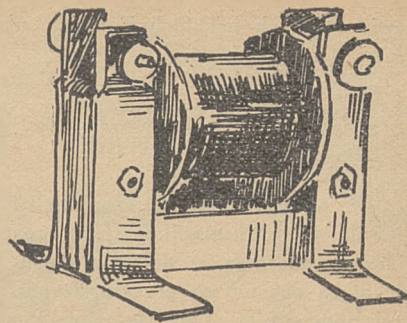
Chcąc zatem słuchać na głośnik, trzeba do opisanego poprzednio aparatu dołączyć wzmacniacz.

Oznaczamy z kolei części wzmacniacza:

V — lampa
 części lampy:
 A — anoda
 S₁ — siatka₁



- S₂ = siatka₂
- K = drucik żarzenia
- Ba = bateria anodowa
- Bż = bateria żarzenia
- Tr = transformator
- Rż = opór żarzenia.



Następnie zapoznamy się z działaniem aparatu przy zastosowaniu wzmacniacza.

Prąd z anteny przepływa jak poprzednio przez detektor, następnie zamiast słuchawek przez zastosowany transformator, a stąd działa na lampę. Jednocześnie z baterijek płynie silny prąd przez głośnik także do lampy. Tu zostaje upodobniony do prądu, płynącego z anteny przez detektor i transformator. Dlatego odtwarza on w głośniku muzykę lub głos, jak poprzednio działał się w słuchawkach.

Bateria żarzenia przyczynia się do działania lampy, ogrzewając jej drucik, oznaczony na rysunku literą K. Drucik ten mógłby ulec łatwo przepaleniu, skutkiem zbyt silnego prądu, dlatego zastosowano opór żarzenia, który odpowiednio regulowany, zapobiega przepaleniu drucika oraz reguluje siłę odbioru.

(d. c. n.).

R. Muzyka.

Z TYGODNIA

GENERALNY INSPEKTOR SIŁ ZBROJNYCH GEN.
DYWIZJI EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ
MARSZAŁKIEM POLSKI.

W przeddzień Święta Niepodległości, t. j. w dniu 19 listopada r. b., Pan Prezydent Rzplitej ma nadać Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych, gen. dyw. Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi, godność Marszałka Polski.

Wręczenie przez Pana Prezydenta Rzplitej buławy marszałkowskiej Naczelnemu Wodzowi ma odbyć się w sposób niezwykle uroczysty.

Uroczystość ta odbędzie się na Zamku Królewskim.

ZIEMIA RZYMSKA NA KOPIEC J. PIŁSUDSKIEGO.

Ziemia, którą z Palatynu zawiezie w imieniu Mussoliniego specjalna włoska misja wojskowa na kopiec J. Piłsudskiego, pobrana będzie z miejsca, w którym

według legendy zbudowana była chata założyciela Rzymu, Romulusa. Chata ta, zwana „domus Romuli”, była wielokrotnie restaurowana w okresie republiki i cesarstwa a miejsce, na którym była wzniesiona otaczane było zawsze szczególną czcią.

WALKA ZE ZWYŻKĄ CEN PRODUKTÓW ŻYWNOŚCIOWYCH.

Zarządzenie wydane przez gen. Sławoj-Składkowskiego, jako ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie energicznej walki z niczem nieuzasadnioną zwyczajną cen całego szeregu produktów żywnościowych, znalazło już swoje odgłosy na terenie całej Polski. Zewsząd nadszły wiadomości o akcji prowadzonej w tym kierunku przez lokalne władze.

Z powodu braku cen w oknach wystawowych oraz braku cenników, cały szereg właścicieli sklepów w War-

szawie i innych miastach Polskich, ukarany został wysokimi grzywnami.

ARABOWIE NIE PRZERYWAJĄ WALK W PALESTYNIIE.

W arabskich kołach nacjonalistycznych nie spodziewają się, by nastąpił w kraju spokój. Oddziały powstańcze zamierzają w dalszym ciągu prowadzić walkę, polegającą obecnie na przeszkadzaniu w żniwach i eksporcie pomarańcz. Ludność wiejska nie ukrywa swego zdenerwowania, delegaci z Hebronu oświadczyli, że uważają stan obecny za czasową przerwę, która nie potrwa długo jeśli władze mandatowe będą zwlekaly ze spełnieniem obietnic danych przy układaniu t. zw. „odezwy królów arabskich” do ludności palestyńskiej.

W kraju rośnie wzburzenie przeciwko księciu transjordańskiemu Abdulli, którego pomawiają o inicjatywę w sprawie odezwy do ludności palestyńskiej o zaprzestanie walki czynnej.

POWSTANCY RUSZYLI DO ATAKU NA MADRYT

Dnia 21 b. m. powstańcy rozpoczęli na wszystkich frontach wokoło Madrytu generalną ofensywę. O godz. 13 piechota i konnica powstacza, po przygotowaniu artyleryjskim, zaczęły posuwać się naprzód. Nad frontem unoszą się liczne samoloty powstańcze różnych typów, ostrzeliwując pozycje wojsk rządowych i czyniąc niemożliwą wszelką działalność lotniczą wojsk madryckich.

Główny atak został skierowany na Naval Carnero. Wojska rządowe stawiają zacięty opór.

TRAGICZNA PRZYGODA LOTNIKA

Znany lotnik argentyński Franco Bianco, który tydzień temu wystartował z Rio de Janeiro do Buenos Aires, musiał z powodu wady silnika lądować na otwartym morzu w odległości 140 km. od Florianopolis. Lotnik przebywał przez trzy dni na wodzie w coraz bardziej zanurzającym się aparacie, oczekując śmierci. Pod koniec trzeciego dnia, leżąc na płacie aparatu, spostrzegł wodnosamolot niemieckiej linii pocztowej „Kondor”. Nie miał jednak możliwości zwrócenia uwagi przelatującego nad nim pilota.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności pilot „Kondora” musiał z powodu mgły zniżyć lot i dostrzegł aparat Franco Bianco. Opuściwszy się na wodę, zabrał na pokład nie tylko osłabionego lotnika, ale i silnik jego aparatu, który w krótkim czasie poszedł na dno.

WYSTAWA POLSKIEJ MALARKI W BRAZYLII I ARGENTYNIIE.

W Sao Paulo zamknięto w tych dniach wystawę polskiej malarki p. Heleny Teodorowicz - Karpowskiej. Wystawa cieszyła się niebywałym powodzeniem, mimo że t. zw. sezon jeszcze się w Sao Paulo nie rozpoczął. Wystawa została zorganizowana przez Zw. Artystów Plastyków w Sao Paulo. Szczególniejszą sympatią kry-

tyki i publiczności cieszyły się rodzajowe obrazy Teodorowicz - Karpowskiej ze wsi polskiej, jak „Żniwa”, „Przodownica”, „Dwie dziewczyny” i in.

P. Karpowska wyjechała do Argentyny, gdzie na zaproszenie poselstwa Rzplitej urządza także wystawę swych prac, dołączając do nich namalowane już w Brazylii obrazy, które spotkały się z bardzo przychylną oceną krytyki brazylijskiej.

NOWINY SPORTOWE

KUCHARSKI I NOI PRZEGRYWAJĄ.

Nasi biegacze czołowi Noi i Kucharski rozegrali w sobotę i niedzielę dwa spotkania ze swymi zagranicznymi przeciwnikami, Ny i Iso-Hollo, w Katowicach i Lwowie przegrywając swe biegi. Jest to dowodem, że forma naszych zawodników jest zawsze zmienna a jeśli już wygrywają, to są to jednak chwile tylko przebłysku talentów a nie stałej najlepszej formy. Wyniki szczegółowe są następujące, Katowice: 1500 m. — Ny 4:03.5, Kucharski 4:07.3; 5000 m. — Iso-Hollo 15:2.5, Noi ten sam czas, parę centm. z tyłu; Lwów — 4:07.3; ³/₄ mili ang. (1207 m); Ny — 3:05, Kucharski o metr; 5000 m. — Iso-Hollo 15:4, Noi o pierś.

WYNIKI BIEGU NAPRZEŁAJ OKRĘGU KRAKOWSKIEGO ZW. STRZELECKIEGO.

W Krakowie został rozegrany w ub. tygodniu bieg naprzelaj o mistrzostwo Okręgu Z. S. na dystansie 3800 m., w którym startowało 19 zawodników reprezentujących wszystkie powiaty Z. S. Zwyciężył Kuzaj pow. Kraków w czasie 14:50, następne miejsca zajęli: Czech Jan, Ropczyce 15:19.4, Kchalibóg Jan, Kraków Gr. 15:41.4, Barszcz Władysław, Ropczyce 15:51, Zawada Ignacy, Brzesko 15:56, Mleko Kazimierz, Kraków Gr. 16.25, dalsze miejsca zajęli — Chrzestek Miechów, Wośko Ropczyce, Martyka Brzesko, Indyk Mielec, Klich Mielec, Zimmer Limanowa, Ryniewicz Mielec, Bohaczyk W. Limanowa, Bohaczyk J. Limanowa, Jarecki Kraków Grodzki. W klasyfikacji zespołowej powiatów pierwsze miejsce przypadło pow. Ropczyce, 14 pkt, drugie Mielec 34 pkt, trzecie Limanowa 41 pkt. Ropczyce otrzymały nagrodę przechodnią Zarządu i Komendy Okręgu.

PRZYGOTOWANIA NARCIARSKIE.

Dowiadujemy się, że w następujących miejscowościach utworzono ośrodki przygotowawcze do zawodów narciarskich b. sezonu zimowego: w okręgu krakowskim Z. S. — N. Targ, Tarnów, Krynica, Zakopane, Kraków Grodzki w okręgu przymyskim Z. S. — Borystaw, Drohobycz, Ustrzyki Dolne.

TERMIN MARSZU SULEJÓWEK — BELWEDER.

Pan Minister Spraw Wojskowych gen. dyw. Kasprzycki ustalił w wniosek Komendy Głównej Z. S.,

termin Marszu Sulejówek—Belweder na pierwszą niedzielę przypadającą każdego roku po dniu 12 maja.

PIĘKA NOŻNA.

W zawodach ligowych ostatnia niedziela przyniosła następujące wyniki: Legia — Śląsk 2:0; Ruch — Garbarnia 6:1; Warta — Warszawianka 5:1; Ł. K. S. — Pogoń 3:1; Wisła — Żab 5:2.

W tabeli ligowej prowadzi nadal Ruch przed Garbarnią i Warszawianką.

W tabeli finałowej klasy A o wejście do Ligi na pierwsze miejsce wysunęła się Cracovia przed A. K. S. Chostów. Na trzecim miejscu K. S. Śmigły Wilno.

Niemiecka narodowa reprezentacja piłkarska doznała w ostatnim tygodniu dwu porażek, a to w meczu z Irlandią 5:2, i w meczu ze Szwecją 2:1.

Podokręg śląski Z. S. Wystąpił do Komendy Głównej Z. S. z wnioskiem stworzenia na Śląsku autonomicznego okręgu p. nożnej Z. S. Przemawia za tym spora liczba drużyn piłkarskich Z. S. na Śląsku dochodząca do 100, z czego tylko $\frac{1}{5}$ zgłoszona jest do Śląskiego Zw. Piłki Nożnej. Z jednej strony kluby Z. S. zyskałyby na spoiściowości organizacyjnej, z drugiej nowa organizacja wymagałaby stworzenia całego szeregu nowych ciał sportowo - administracyjnych. Czy wobec tego w tych ciężkich na pracowitych ludzi czasach podokręg Z. S. temu podołałby?

BOKS.

Zw. Strzelecki, Grudziądz zakwalifikował się do finału okręgowych mistrzostw pięściarskich okręgu pomorskiego. Do finału pozatem wejdą Gedania oraz Astoria — również strzelecki klub z Bydgoszczy.

PRZED KOŁEM SZCZĘSCIA

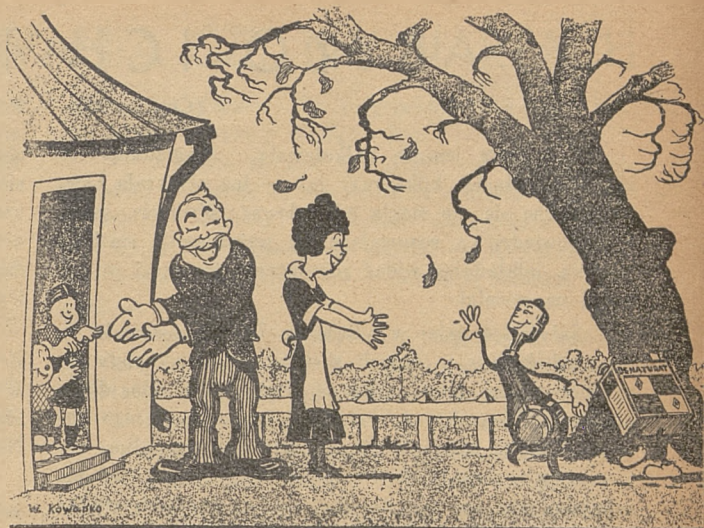
O zdobyciu pieniędzy marzą wszyscy, najgoręcej ci, którym życie skąpi swych uśmiechów i radości. Zdobycie pieniędzy nie jest jednak rzeczą łatwą w dzisiejszych czasach. Więc ten i ów próbuje szczęścia na drodze hazardu.

Gry hazardowe kończą się prawie zawsze jednako: przegrana. I to nie taką przegrana, na jaką ostatecznie gracz mógłby sobie pozwolić, ale z reguły przegrana, przewyższającą możliwości płatnicze ryzykanta. Skutki takich przegranych są po największej części tragiczne i czytamy o nich — niestety — dość często w kronice nieszczęśliwych wypadków: „pan X odebrał sobie życie, powodem zamachu samobójczego była większa przegrana”.

W grach hazardowych niewiadomo ile można wygrać i — co ważniejsze — niewiadomo ile można przegrać. Wygrywa jeden, przegrywa z kretesem stu. To jest reguła.

Na tej drodze do pieniędzy się nie dojdzie.

Ludzie, którzy lgną mimo to do hazardu, gdy się ich przekonywa, że są inne pewniejsze i bezpieczniejsze sposoby dojścia do majątku, że istnieją inne ro-



Denaturat i kuchenka spirytusowa pożądane w każdym domu

LEKKA ATLETYKA.

W zawodach lekko - atletycznych we Lwowie zorganizowanych z okazji pobytu Fina Iso-Hollo i Szweda Ny — padły poza wynikami o których już pisaliśmy następujące dobre wyniki: tyczka — Sznajder 407 cm. oraz bieg 100 m. — Zasłona 10.6 sek. Ten ostatni wynik będący rekordem Polski, nie zostanie prawdopodobnie uznany z powodu silnego wiatru w plecy.

dzaje gry, pozbawione hazardu i nie narażające na utratę czci, honoru i życia, odpowiadają: „Ba, ale nie mam cierpliwości, nie mogę czekać, a tu może w jednej chwili zbogacę się”.

Oczywiście, desperatom, którzy chcą skrócić kark, trudno wyperswadować, że schody istnieją po to, aby zejść po nich bezpiecznie z czwartego piętra, zamiast skakać z okna na ulicę.

Każdy jednak rozsądny człowiek rozumie, że cierpliwość i wytrwałość jest w życiu konieczna. Dla każdego jest jasne, że tylko spokojna, celowa, nie narażająca na uszczerbek materialny gra na Loterii Państwowej może prowadzić do pożądanego celu — do wygranej.

Na tysiące liczy się już dzisiaj ludzi, którzy zapewnili sobie Jutro i patrzą pogodnie w przyszłość, dzięki Loterii Państwowej.

Nie jest więc wcale paradoksem powiedzonko jednego ze szczęśliwych graczy, znanego szerszym warstwom publiczności w stolicy:

„Gdyby Loterii nie było, należałoby ją wymyśleć”.

BYŁO ICH TRZECH...

(Ciąg dalszy — z numeru 37).

Coś sobie jeszcze kalkulowała, spoglądając co chwila na Stachę, kilka razy już — już otwierała usta, ale jeszcze się nie mogła zdecydować. Wreszcie, jakby w odpowiedzi na nasuwające się wątpliwości, machnęła ręką, odkładając widać rozwiązanie trapiącej ją zagadki na później.

Szły więc dalej w milczeniu. Dawno pozostała za nimi uskakująca w silnych skrętach szosa — pięły się w górę wąską leśną ścieżyną, instynktem odnajdując kierunek. Przecudowna woń rozgrzanego, żywiczego powietrza jakby zdawała siły — bez śladu wysiłku, czy zmęczenia wytrwale dążyły naprzód, z rzadka jedynie schylając się po czerwieniącą się w zaroślach wielką poziomkę. Od czasu do czasu to jedna to druga z nich zatrzymywała się na chwilę dla obrzucenia zachwyconym wzrokiem kładącą się do stóp bujną zieleń drzew i przebogatej roślinności wzgórz beskidzkich... Westchnienie podświadomego zachwytu nad pięknem przyrody — zwrot w kierunku dalszego wzniesienia, tam gdzie na samym chyba szczycie „niebotycznej” góry panują nad okolicą rzucone na skraj lasu wojskowe domy wypoczynkowe — i znów dalsza wspinaczka. Ścieżka wije się chwilami po stoku wzniesienia, czasem pnie się niemal pionowo, aż tylko drobny żwir z pod nóg toczy się wdół, ku nizinom. Do końca dnia letniego jeszcze daleko, ale słońce stacza się już ku krańcowi swej dziennej wędrówki, bijąc swemi osłabłymi promieniami w twarze dziewcząt jakby rzucając im wyzwanie — „no, kto prędzej? Czy wy do góry, czy ja w dół?!”

Kazia, idąca przodem, przystanęła wreszcie, pilnie rozglądając się dokoła i oceniając przebytą drogę. Jedno spojrzenie wdół, jedno hen — ku szczytom i decyzyja: „Wiesz Stacha, chyba już dalej nie pójdziemy. Niedługo trzeba wracać do obozu, a lepiej wrócić za dnia, niż po ciemku”.

„Pewnie, zresztą, musimy już być niedaleko obozu, tyleśmy drogi uszły”.

Jeszcze kilka chwil namysłu i Kazia skręca zdecydowanie w prawo, w gąszcz zarośli, w bezdroże. W coraz szybciej zapadającym zmroku przedzierają się strzelczynie przez krzaki, odchylają zaczepne gałęzie, czasem się chylą, czoła uginając przed nieustępliwymi konarami czasem znów lekko przeskakując przez niskie kępy jałowca. Coraz to ciemniej...

„Czekaj, Kazia, nie leć tak” — zadyszany i jakimś drżącym głosem woła Stacha.

„Cóż to, boisz się? Węży, ani wilków tu niema” — uspakaja ją tamta.

„Nie, bać się — nie boję, ale jakoś mi niewyraźnie. Sama wiesz, jestem z miasta i nigdy po nocy w lesie nie byłam. Oj!!!” — i nagle, jak kulka, gdzieś się potoczyła i znikła z oczu towarzyszyki.

„Stacha, Stacha, gdzie jesteś?!!!!”, jakby pękło coś w sercu Kazi. Nie przestając wołać Stachy gorączkowo przeszukuje pobliskie krzaki, nie mogąc sobie darować, że jako starsza, nie zaopiekowała się przyjaciółką. „Sta-

cha, Stacha!!!” — coraz większy niepokój narasta w głosie Kazi. — „Stacha! Odezwij się!!!” — to już zrozpaczona prośba, błaganie. W gęstniejącej ciemności zaczynają migotać gwiazdy nad głową, daleko, w lewo, zapalają się światełka w domach wojskowych. I nic — i cisza....

Lecz oto, jak brzmienie chórów anielskich, wpada w uszy zamarłej w bezruchu i nadsłuchującej Kazi, wyraźny i roześmiany głos zaginionej — „Chodźże Kaziu, ale uważaj. Tu, niżej jest nasza droga obozowa. — Nic mi się nie stało”!

Czyż trzeba tu wspominać z jaką ulgą, zupełnie już spokojna Kazia zaczęła ostrożnie, krok za krokiem poszukiwać zbawczej drogi. Istotnie, postąpiwszy kilka kroków w kierunku głosu, znalazła się nad brzegiem „przepaści” — około dwumetrowego stoku, obrzeżającego drogę. Odnalazła wreszcie Stachę i porwawszy ją za rękę, jakby w obawie, że znów jej zginąć może, z pośpiechem, nisko się pochylając przy wchodzeniu pod górę, pobiegła w stronę pobliskiego już obozu.

Ledwie przekroczyły bramę, rozległ się donośny gwizd — zbiórka do apelu. Uśmiechając się do siebie w ciemności, ledwie rozświetlonej słabym blaskiem latarki, zajęły swoje miejsca w szybko formującym się dwuszeregu i już za chwilę dołączyły swe głosy do biegnącej ku gwiazdom modlitwy wieczornej.

W miasteczku mówiono — „dziesiąta godzina”...

Następne, szybko przemijające dni obozowe, bardziej jeszcze zbliżyły dwie kresowianki, które stały się wprost nierozłączne. Już się nie kryły przed sobą z pisaniem listów, nie dopytując się zresztą wzajemnie o osoby adresatów. Ot, pisały i tyle!

Kazia tylko dziwnie jakoś zaczęła się uśmiechać od czasu otrzymania pewnego listu. Widać było, że ją korci coś Stachnie powiedzieć, o coś ją zagadnąć, ale się jeszcze wstrzymywała, mimo wyraźnego podniecenia, jakie wzrastało od jakiegoś czasu w małej wilniance. Wreszcie jednak bomba wybuchła....

Oto pewnego dnia, ku końcowi lipca, dowiedziały się strzelczynie z rozkazu obozowego, że wszystkie, zaraz po skończeniu obozu, mają się udać do Krakowa i tam podjąć funkcje sanitarno - żywnościowe na dorocznym Marszu Szlakiem Kadrówki. Niewątpliwe zadowolone wszystkich dziewcząt znalazło swój dobitny wyraz w niesamowitym pisku, jaki (o zgrozo!) wydarł się z ust Stachy mimo, iż dobrze wiedziała o konieczności milczenia w dwuszeregu. Aż obejrzały się wszystkie, a „mama — szef” tak była zaskoczona niesłychanym przejawem niesubordynacji babskiej i to ze strony jednej z najbardziej karnych strzelczyń, że prawie zapomniała o prawie i obowiązku zbesztania „nieznośnej smarkuli”, która „niewczesnym wrzaskiem naruszyła dyscyplinę, zburzyła powagę chwili odczytywania rozkazu i wogóle... żeby mi się to więcej nie powtórzyło, bo do raportu! Na pierwszy raz daruję”!

(d. c. n.)

M. F.

NA DESCE DO PRASOWANIA CZY NA NARTACH

Cała drużyna z oddziału w Wielkich Lipach, coś za 12 chłopów, jedzie w góry na narty! — Sensacyjna ta wiadomość zelektryzowała wszystkie okoliczne oddziały.

Dlaczego? Skąd? Za co?

Oddział w Wielkich Lipach był zawsze raczej biedny. Skąd więc nagle cała drużyna na narty? Zapytywani obywatele milczeli i tylko uśmiechali się tajemniczo.

Wreszcie znany spryciarz referent w. f. w Mękach, ob. Piekarski, który zawsze wszystko wiedział najlepiej, zdecydował:

— Bujda! —

Bo i właściwie skąd akurat strzelcy z Wielkich Lip mogliby sobie pozwolić na taką wyprawę? Nie wystarczy mieć dobre nogi i głowę... do rozbijania przy licznych upadkach. Potrzebny jest jeszcze cały ekwipunek: narty, kijki, ciepłe ubrania i t. p. No i do gór na piechotę też nie zajdzie (ładne kilkaset kilometrów!). A za kolej trzeba płacić. I śniegiem też się nie pożywią. I mieszkać też gdzieś trzeba. To wszystko razem kupa pieniędzy.

— Bujda! —

Po okolicznych oddziałach gruchnął wielki śmiech.

— Bohaterzy! — Na deskach do prasowania pojedą, a nie na nartach! — W łapciach i letnich drelichach! — Kpinom nie było końca. Prześcigano się w wymyślaniu coraz to zabawniejszych opowiadań na temat narciarskiej wyprawy oddziału w Wielkich Lipach.

Pewnego dnia listonosz przyniósł do świetlicy oddziałowej duży rulon papieru. Po rozwinięciu okazało się, że jest to wspaniała karykatura.

Na stromym zbocz zjeżdża w kurzawie śniegu pokracznie wykrzywiona postać. Deska przytwierdzona do lewej, bosej, nawiasem mówiąc, stopy dziwnie przypominała kawałek płotu w pośpiechu wyrwany. Przyrząd na którym umocowana była prawa noga był nie wątpliwie deską do prasowania. W ręku niefortunnego jeźdźcy tkwiła długa tyczka do skoków. Twarz wykrzywiona w niemym przerażeniu była poprostu fotograficznie podobna do, zwykle zresztą uśmiechniętego oblicza referenta w. f. w Wielkich Lipach ob. Piecyka. Podobieństwo było uchwycone znakomicie.

Ob. Piecyk obejrzał swoją proroczą podobiznę, obejrzał ją i ob. komendant uśmiechnęli się tylko obaj, a ob. komendant kazał powiesić w świetlicy mówiąc:

— Powieście to chłopcy. Jeszcze i my się pośmiejemy.

Wreszcie nadszedł dzień 31 października. Dzień Oszczędności. Oddziały Z. S. z Mąk, Wielkich Lip, Bzur, Krotonic Średnich i inne postanowiły urządzić wspólny obchód na który miał przybyć komendant powiatowy ob. Kropiszewski.

Od kilku dni chwycił mróz, a z nim gruby, miękki śnieg. Jak mówiono „najstarsi ludzie nie pamiętali takiej pogody o tej porze roku”.

Wcześniej przybyłe oddziały chuchały w ręce i

„zabijały ramionami” dla rozgrzewki. Brakowało jeszcze tylko oddziału z Wielkich Lip.

— A gdzie to nasi narciarze? — śmiał się ob. Piekarski. — Jakby na zawołanie na zakręcie drogi ukazał się cały oddział... na nartach. Zapanowała cisza.

Komendant zameldował oddział ob. Kropiszewskiemu. Wszyscy przyglądali się z zadróżką nowemu ekwipunkowi narciarzy.

— Powiedzcie mi obywatelu, zagadnął komendant jak doszłście do posiadania tego wszystkiego. Przecież o ile wiem nigdy nie opływaliście w bogactwa.

— Bardzo prosto odparł ob. Piecyk. Akurat rok temu podczas Dnia Oszczędności postanowiliśmy wspólnie całym oddziałem założyć ksiąteczkę oszczędnościową P. K. O. Obraliśmy P. K. O. dla składania naszych oszczędności z kilku powodów. Po pierwsze mamy pewność, że nie tylko nasze pieniądze nie przepadną, ale jeszcze narosną nam procenty od zaoszczędzonych sum. Poza tym składając ciągle po parę złotych nie wydajemy ich często bezmyślnie i niepotrzebnie, jak to się niekiedy dzieje. Wreszcie rozumiemy, że postępujemy po obywatelsku, gdyż nasze oszczędności nie leżą schowane bezczynnie, a obracają się za pośrednictwem P. K. O. ożywiając ruch przemysłowy i handlowy w Polsce. — Tak poprostu nie wiedząc kiedy, z groszowych wkładek, uskładała się wcale poważna suma. Narty zrobiliśmy sami w naszym warsztacie, a resztę kupiliśmy. Dzięki naszej ksiąteczce już za tydzień jedziemy w góry.

— Dzielni i przedsiębiorczy chłopcy jesteście — rzekł komendant powiatowy — szczerze wam gratuluję wyników waszych prac i życzę „wesółych nart”. Mam także nadzieję, że przykład Wielkich Lip zachęci i innych cobywateli do rozumnej oszczędności.

Jeszcze dzisiaj wyrabiamy sobie ksiąteczki P. K. O. postanowiły wszystkie zebrane oddziały.

— Bo my musimy zbierać na budowę świetlicy, mówili jedni.

— My chcemy mieć własny szybowiec. A nam brak sprzętu do świetlicy mówili inni

— A to nas nabrali! przyznał pokornie ob. Piekarski — ale swoją drogą „byćcie chłopaki!”.

S. G.

Biblioteka Teatrów Amatorskich

Ponad 200 sztuk i sztuczek na obchody i rocznice narod. legion. wojsk. strzelec. a także komedie, farsy, monologi, sketsche, sztuki ludowe jasełka itd.

Największy wybór

Najwyższa jakość
Katalogi darmo wysyła

Spółka Nakładowa „Odrodzenie”
Lwów, Piłsudskiego 16

W dniach 3 i 4 października, urządził klub strzelecki Z. S. w PODBUŻU, III doroczne zawody strzelecko - myśliwskie pod protektoratem J.W.P. Starosty drohobyckiego i dowódcy 6 p. s. p. pułkownika J. Krowicza z Sambora. W tych 2 dniach stanęło do zawodów ogółem 40 zawodników. Strzelano przeważnie zespołami (z trzech strzelców). W strzelaniu brali udział reprezentanci Klubu Strzeleckiego 6 p. s. p., Klub Strzelecki Polmin (Drohobycz), Klub Strzelecki Z. S. w Podbużu, Przystosowanie Wojskowe Leśne w Podbużu, Policja państwowa w Podbużu, oraz członkowie i członkinie Z. S. w Podbużu. Skromne wyniki przytoczone niżej, spowodowane zostały fatalną pogodą, która tym bardziej dała się we znaki, iż zawody z wojskowej broni długiej odbywały się w wolnym terenie. Pierwsze miejsca w pojedynczych konkurencjach strzeleckich zdobył 6 p. s. p. w konkurencji Kb. 2-a t. j. strzelanie zespołowe z karabinu na odległość 300 m. 488 pkt. na 600 możliwych; Drugie miejsce uzyskał również zespół 6 p. s. p. w składzie: 459 pkt. na 600 możliwych. Trzecie miejsce uzyskał zespół klubu Z. S. Podbuż 391 pkt. na 600 możliwych. W powyższym typie strzelania osiągnął jednostkowo 163 pkt. na 200 możliwych por. Zaucha Jan 6 p. s. p., 154 pkt. inż. Haluza Zbigniew Klub Strzelecki Polmin, Drohobycz. W broni małokalibrowej na odległość 50 m. uzyskał pierwsze miejsce zespół 6 p. s. p. — 1038 pkt. na 1200 możliwych. Drugie miejsce, zespół Klubu Strzel. Polmin 1001 pkt. na 1200 możliwych. Trzecie otrzymał zespół Klubu Strzel. Podbuż 1000 na 1200 możliwych. W strzelaniach myśliwskich do rogowca ruchomego zdobyli pierwsze miejsce Koszałka Stanisław Klub. Strzel. Podbuż 340 pkt. na 500 możliwych, 2) Kiekosz Eljasz Z. S. Podbuż 234 pkt., 3) Handl. Karol Klub Strzel. Z. S. Podbuż 216 pkt. na 500 możliwych. W strzelaniu śrutem do ruchomego zająca uzyskali: 1) Pachla P. W. L. Podbuż 26 pkt. na 30 możliwych, 2) Kordasiewicz Klub Z. S. Podbuż w stosunku 26 do 30 pkt. po rozstrzelaniu się z poprzednim. 3) Kiekosz Z. S. Podbuż w stosunku 24 na 30 pkt. W strzelaniu pań z broni małokalibrowej na

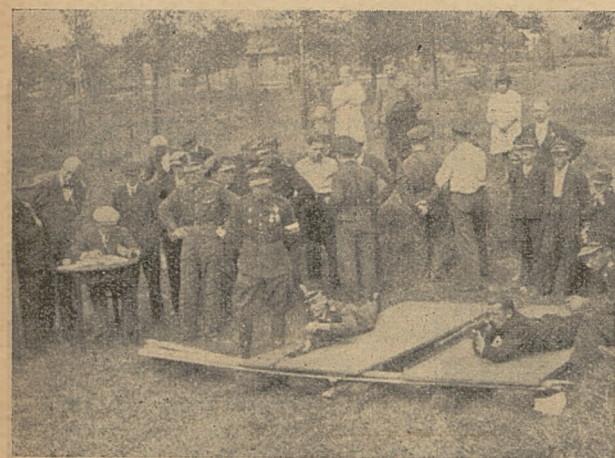


Na starcie biegu kolarskiego.

50 m. uzyskała pierwsze miejsce ob. Zabągło Klub Strzel. Podbuż 150 pkt. na 200 możliwych, 2) Twardowa 126 pkt., 3) Ruczkówna 125 pkt. na 200 możliwych. Po ukończeniu zawodów prezes miejscowego Z. S. w Podbużu ob. inż. Hofmokl, po krótkim i serdecznym przemówieniu rozdał nagrody w sali miejscowego domu strzeleckiego w Podbużu.

Istniejący od 4-ch lat na terenie LUBLINA Akademicki Oddział Z. S. przystępuje do pracy w nowym roku wyszkoleniowym 1936/37. W okresie ferij letnich prace oddziału zostały częściowo zawieszane z powodu wyjazdu członków z Lublina. Intensywnie pracowały jedynie sekcja sportowa i strzelecka, której członkowie brali udział w zawodach, osiągając dobre, punktowane miejsca, ponadto członkowie oddziału brali udział w kursach i obozach w Warszawie i Koziennicach. Dzięki powyższym obozom oddział dysponuje obecnie wyszkolonymi kierownikami tych działów pracy. Ostatnio oddział przeniósł się do nowej świetlicy, która będąc zaopatrzoną w pisma codzienne i tygodniki, radio, oraz gry jak ping-pong, szachy i t. p. pozwoli członkom mile spędzić chwile wolne od zajęć organizacyjnych i nauki. Świetlica mieści się przy ulicy Aleje Racławickie, prawe skrzydło i na razie otwartą jest codziennie od 17 do 21. W sobotę, 10-go października b. r. odbyło się Pierwsze Ogólne Zebranie, na którym uchwalono nowy program pracy oddziału, oraz przystąpiono do werbowania nowych członków oddziału. W tych dniach rozpoczyna się w oddziale kurs kandydacki dla nowowstępujących akademikzek i akademików. Zapisy przyjmują codziennie dyżurni członkowie Zarządu w świetlicy oddziałowej.

Dnia 6 września b. r. odbyło się w SCHODNICY otwarcie boiska sportowego, wybudowanego na terenie oddanym przez firmę „Gazy Ziemi”. Przemówienia wygłosili; dr. Sławek Stanisław imieniem gminy i Oddziału Z. S., p. Backenrot Samuel imieniem „Kadimah”, oraz prezes Baonu Zw. Strzeleckiego inż. Wojnar z Borysławia. Po czym na ręce prezesa Oddziału Zambellogo Stefana wręczył ob. inż. Wojnar nagrody dla oddziału za



Strzelanie na 50 metrów.

zwycięstwa w zawodach lekkoatletycznych w r. 1935 (Statua) oraz za najlepiej prowadzoną kronikę (album rysunków Czernańskiego). W dalszym ciągu programu odbyło się spotkanie lekkoatletyczne między drużynami; oddziału Z. S. Schodnica i „Kadimah'em”. Wyniki przedstawiają się następująco: Bieg na 100 m.: 1 miejsce Kadimah — Weiser Herman w czasie 12 sek.; 2 miejsce (Z. S.) Jarema Stefan w czasie 12,5. Rzut kulą: 1 miejsce — Jarema Franciszek (Z. S.) m. 11,11; 2 miejsce — Weiser Herman (Kadimah) m. 10,21. Rzut dyskiem: Steinbach Tadeusz (Z. S.) 1 miejsce — 31,39 m. 2 miejsce Weiser Herman (Kadimah) 29,80 m. Skok w zwyż: 1 miejsce Jarema Franciszek (Z. S.) 1.50 m.; 2 miejsce — Jarema Stefan (Z. S.) 1.39 m. Skok w dal: 1 miejsce — Weiser Herman (Kadimah) 5.52 m., 2 miejsce — Steinbach Tadeusz (Z. S.) 5.11 m. Zawody w siatkówkę — 2:1 na korzyść Z. S. W ogólnej punktacji zwyciężyła drużyna Z. S., zdobywając 27 pkt. Kadimah — 18 pkt. Spotkanie drużyn żeńskich dało wynik 21:5 dla strzelczyń, Zdobywcy pierwszych miejsc otrzymali żetony, drugich — dyplomy. Otwarcia, w zastępstwie dyr. W. Góreckiego, dokonał ob. Zambeli. Zarząd Oddziału wyraża podziękowanie dyrekcji f-my „Gazy Ziennie” za udzielenie placu na boisko i za niejednokrotnie okazane życzliwe zainteresowanie.

Jesienny Bieg Naprzelaj Okręgu V Z. S. odbył się zgodnie z Regulaminem L: 256-8/1327/Wyszk. z dnia 14 września 1936 r. na trasie wynoszącej 3.800 m. Do biegu zgłosiło się 19 zawodników z następujących Pow. Z. S.: Brzesko — 2, Kraków — 2, Kraków Gr. — 5, Miechów — 1, Limanowa — 3, Mielec — 3, Ropczyce — 3. Komisja lekarska zakwalifikowała do biegu 19-tu zawodników. Ukończyło bieg 16 zawodników. Zawodnicy przybyli do mety w następującej kolejności: 1) Ob. Kuzaj Władysław — z Pow. Z. S. Kraków, w czasie 14'50; 2) Ob. Czech Jan z Pow. Z. S. Ropczyce w czasie 15'19'4; 3) Ob. Chwalibóg Jan z Pow. Z. S. Kraków Gr., w czasie 15'41'4; 4) Ob. Borszcz Władysław z Pow. Z. S. Ropczyce, w czasie 15'51; 5) Ob. Zawada Ignacy z Pow. Z. S. Brzesko, w czasie 15'56; 6) Ob. Mleko Kazimierz z Pow. Z. S. Kraków Gr., w czasie 16'25. W klasyfikacji zespołowej: I-sze miejsce zajął zespół Powiatu Z. S. Ropczyce, uzyskując pkt. 14; II-gie miejsce zajął zespół Powiatu Z. S. Mielec, uzyskując pkt. 34; III-cie miejsce zajął zespół Powiatu Z. S. Limanowa, uzyskując pkt. 41. Nagrodę przechodnią Zarządu i Komendanta Okręgu V Z. S. za I-sze miejsce w klasyfikacji zespołowej otrzymał zespół Powiatu Z. S. Ropczyce. Żetony otrzymali: 1) Ob. Kuzaj Władysław za I-sze miejsce, 2) Ob. Czech Jan za II-gie miejsce, 3) Ob. Chwalibóg Jan za III-cie. Dyplomy otrzymało 6-ciu pierwszych zawodników oraz 3 pierwsze zespoły. Bieg odbył się w bardzo trudnych warunkach terenowych i atmosferycznych.

W niedzielę, 4.X. b. r. na stadionie K. P. W. w BABICACH, odbyło się spotkanie rewanżowe w piłce nożnej między K. S. Z. S. Babice, a K. S. Z. S. Oświęcim I z wynikiem 5:2 dla K. S. Z. S. Babice. Meczem tym wykazali gospodarze poraż drugi swą wyższość piłkarską nad drużyną Oświęcimia I. Zaznaczyć należy,

że drużyna Z. S. Babice, mimo ciągłego borykania się z trudnościami finansowymi, jak i z brakiem dostatecznej ilości inwentarza, nie upada na duchu, czego dowodem jest jej ożywiona działalność i bilans tegorocznych spotkań. Rozegrano 12 spotkań, z czego wygranych 10, przegranych 1, remis 1. Stosunek bramek 62:13.

W dniu 11 października b. r. w TOMASZOWIE-LUB., odbyła się odprawa Komendantów Powiatowych Z. S. i referentów oświatowych, na którą zaproszono także prezesów poszczególnych oddziałów Z. S. Na odprawę przybył Komendant Okręgu II Z. S. Ob. Mjr Jabłoński. Po zagajeniu nastąpiły sprawozdania poszczególnych Komendantów i referentów W. Ob., poczem omówiono program pracy na rok wyszkoleniowy 1936-37. Jak ze sprawozdań wynika praca tak w kierunku wyszkoleniowym, jak i wychowania obywatelskiego rozwija się bardzo pomyślnie.

W czasie odprawy prezesów, komendantów, skarbników i ref. w. ob. w KROŚNIE w dniu 4.X. b. r. Komendant Oddziału Łęczany złożył imieniem Zarządu tego oddziału kwotę 10 zł. na F. O. N. Czyn ten zyskał natychmiast naśladowców, albowiem wszyscy delegaci oddziałów z terenu powiatu krośnieńskiego uchwalili jednorazowo opodatkować się na rzecz F. O. N. i w terminie do 3.XI. b. r. złożyć odpowiednie do swoich możliwości kwoty na ręce Zarządu Powiatu Z. S. Krosno, który prześle je na F. O. N. w Warszawie. Zrozumienie tego wielkiego celu znalazło żywy oddźwięk wśród strzelców powiatu krośnieńskiego. Nie pomoże zielony, ani czerwony sztandar, chłop polski zrzeszony w Z. S. stoi twardo na straży całości Rzeczypospolitej Polskiej, a dowodem samorzutny i szczery obław, jaki miał miejsce w Krośnie. Należy podkreślić, że inicjatywa wyszła z oddziału wiejskiego i poparta została przez wszystkich delegatów, wśród których 80 proc. stanowili włościanie.



Piękny skok w zwyż ob. Stańczykówny z Tarnowa.

W dniu 20-go b. m. odbył się w MIECHOWIE Zjazd członków Polskiej Organizacji Wojskowej, Obwodu miechowskiego. Na Zjazd przybyło około 300 Peowiaków ze wszystkich zakątków Polski. Zjazd rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w miejscowym kościele, na którym Ks. prefekt szkół miejscowych, wygłosił kazanie, podkreślając zasługi Peowiaków Obwodu miechowskiego. Po nabożeństwie uczestnicy Zjazdu przedefilowali przed Komendantem Obwodu i udali się na zebranie do miejscowego kina. Zjazd zagał Ob. Chodnickiewicz, który powołał do Prezydium na przewodniczącego Ob. Zarębskiego - Choińskiego Stanisława, jako ostatniego K-ta Obwodu miechowskiego. Na członków prezydium Zjazdu powołani zostali: Ob. Czerwiński, ob. Wojcieszak, ob. Fihel, ob. Słowikowska, ob. Strzelczyk-Łukasiński, ob. Madejski, ob. Kułaga, i ob. Krzyżanowski. Na sekretarzy powołano: ob. Plucińskiego i Smurzyńskiego. Po zagajeniu zgromadzeni uczcili pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego powstaniem i 3 minutową ciszą. Powitalne przemówienia wygłosili: ob. Zawsza-Koernowa w imieniu Zw. Legionistów, miejscowy

Starosta Zulauf, ob. Knuta w imieniu Zw. Inwalidów, ob. Wydrychewicz — prezes Zw. Rezerwistów. W godzinnym referacie Ob. Zarębski - Choiński powitał P. O. W-ków ziemi miechowskiej na pierwszym po 18-tu latach Zjeździe, jak również wyjaśnił cel nadzwyczajnego zjazdu peowiaków. Obrady prowadzono w 2-ch podkomisjach — historycznej i weryfikacyjno - ewidencyjnej.

W wolnych wnioskach uchwalono zakupić samolot szkolny „Peowiak Miechowski” oraz wmurować w domach ludowych, pamiątkowe tablice z nazwiskami poległych peowiaków. Wybrano również delegatów na zjazd Okręgowy Komisji Historycznej VI-go Okręgu w Kielcach, który odbędzie się w lecie 1937 r. obrady wypełnione poważną dyskusją zakończono odśpiewaniem „Pierwszej Brygady” i wysłaniem depezd do Pana Prezydenta R. P., Pana Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen. Śmigłego-Rydza, Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, B. K-towi Okręgu VI-go, wysłano telegraficzny meldunek o zjeździe.

RADIO W ŚWIETLICY

(Od dn. 25.X do dn. 31.X).

Niedziela — dn. 25.X. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Torunia. 14.30 Polscy i zagraniczni rewersi (płyty). 15.30 „Audycja dla dzieci”. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 19.20 Muzyka salonowa (płyty). 20.00 Koncert organizowany przez Pomorskie Towarzystwo Muzyczne. 21.10 „Na wesolej lwowskiej fali”. 22.00 „Uciekła nam przepióreczka” — audycja muzyczna ze Lwowa.

Poniedziałek — dn. 26.X. 16.15 „Nowa pisownia” — wskazówki praktyczne. 16.30 „Z popularnych operetek”. 17.15 Muzyka kameralna. 18.50 „O zarządzaniu gospodarstwem” — pogadanka. 19.30 Muzyka salonowa. 21.00 „Sprzedam kamień” — oryginalna humoreska radiowa. 22.00 Koncert symfoniczny.

Wtorek — dn. 27.X. 17.00 „Kobieta w zawodzie prawniczym” — pogadanka. 17.35 Transmisja z Warszawy awskiego Konserwatorium. 17.50 „Pisze powieść”. 19.00 Dyskutujemy: „Rekord czy zdrowie”. 20.00 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radia.

Środa — dn. 28.X. 17.00 „Ustrój państw nowoczesnych a obrona narodowa” — Rosja”. 17.15 Koncert

solistów. 19.20 Muzyka lekka. 21.00 „Opowieść o Chopinie” — Wieczór II „Sielskie dzieciństwo”. 22.00 „Jesień”, montaż literacko - muzyczny.

Czwartek — dn. 29.X. 16.35 Koncert. 17.00 „Robotnik w Niemczech” — reportaż. 19.35 Koncert muzyki lekkiej i tanecznej. 21.00 III-cia audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich”.

Piątek — dn. 30.X. 16.30 Koncert solistów. 17.00 „Od Guadarramy do Madrytu” — odczyt. 19.00 „Wielka obecność” — opowiadanie zaduszkowe. 19.20 „Z pieśnią po kraju”. 20.00 Koncert symfoniczny w wyk. Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Warszawskiej. 22.30 „S. O. S.” skecz Fryderyka Pogęsa.

Sobota — dn. 31.X. 15.15 Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 18.00 Audycja z okazji „Dnia Oszczędności”. 19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy: „Hej, hej, do kniej”. 19.30 Koncert rozrywkowy (z Wilna). 21.00 „Wesele” — Stanisława Wyspiańskiego. 22.30 Koncert Orkiestry P. R.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.

Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedynczy 50 gr. Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry.

Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. I. Trętowska.

Wydawca: Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.

Druk „KADRA”, Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 45. — PRZYSŁOWIE.



Podany powyżej rebus, ilustruje znane przysłowie, a jakie — odgadnicie Obywatele bez trudu.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 7 listopada. Jako nagrodę przeznacza Redakcja grę świetlicową „Szachy Strzeleckie”.

CO CZYTAĆ

Tadeusz Żeleński (Boy): PERFUMY I KREW. (Wrażenia Teatralne). Warszawa, 1936. „Rój”.

Jest to piętnasty z kolei tom felietonów teatralnych, ogłaszanych przez Tadeusza Boy'a Żeleńskiego na łamach „Kuriera Porannego”. Tom ten obejmuje repertuar teatrów warszawskich od stycznia do października 1935 roku, czyli przegląd 48 utworów scenicznych, które się przewinęły przez deski teatrów warszawskich w tym czasie. Pisane na gorąco, pod świeżym wraże-

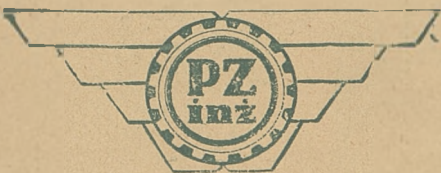
niem wzruszeń i spostrzeżeń, felietony teatralne Boy'a żyją swym bogatym życiem niezależnym od utworów, których dotyczą. Bo też w rzeczywistości wrażenia teatralne Tadeusza Żeleńskiego, najlepszego w Polsce znawcy literatury francuskiej, z której tłumaczy się większość sztuk teatralnych, są czemś więcej niż recenzją teatralną.

To prawdziwie barwna opowieść o życiu i ludziach teatru, pamiętnik sceny polskiej, tym cenniejszy i ważniejszy, że zawierający charakterystyczne rysy okresu. Boy, znawca teatru, nie tyle interesuje się samą grą i techniczną stroną widowiska, co stroną ideowo - artystyczną. Na scenę patrzy okiem kulturalnego i obywatela z teatrem widza, który już nie jedno widział i byle czym zbyć się nie da. To też nie brak w tym zbiorze krytycznych, a nawet gorzkich słów pod adresem tych, którzy bez krytycznie przenoszą na polski grunt różne sztuczki zagraniczne.

Wielostronna działalność Boy'a - Żeleńskiego jako pisarza i tłumacza budzi w społeczeństwie polskim już od wielu lat nie tylko zdumienie i uznanie, ale także głosy krytyki czy protestu, natomiast jego wierna służba teatrowi była zawsze przedmiotem szczerego podziwu, nawet ze strony przeciwników. Nie wiadomo co bardziej podziwiać w tej pasjonującej kronice teatralnej, czy erudycję autora, czy jego bystrość i celność dowcipu, czy lekkość pióra, soczystość języka i potoczność gawędy. Zapewne wszystko razem, bo razem stanowią one o tej odrębności stylu Boy'a - Żeleńskiego, który pod jego imieniem przejdzie do historii krytyki teatralno - literackiej.

Maria Dąbrowska — „SZKIEŁKO”. — *Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie*. 1936.

Opowiadanie Marii Dąbrowskiej p. t. „Szkiełko” jest to fragment życia młodego działacza politycznego — Marcina Śniadowskiego, który w 1906 r. został aresztowany i osadzony w więzieniu kijowskim. Spędził w nim rok cały, przeszedł piekło niepewności, zwątpienia, rozpacz. Prowadzany na śledztwo w dzień i w nocy, skazany na męczarnie więzienne, w krzyżowym



MOTOCYKL „SOKÓŁ 600”

Do kategorii najcięższych zawodów motocyklowych należy zaliczyć „Jazdę terenową”. Jak sama nazwa wykazuje, jest to próba sprawności jeźdźcy i maszyny na bezdrożach, po błocie, dołach i wybojach. O zwycięstwie decyduje tu wytrzymałość maszyny, gdyż najlepszy jeździec nie zawsze poradzi, jeśli naprzykład pełnie rama, widelec lub nie wytrzyma silnik, forsowany stale na dużych obrotach wskutek konieczności korzystania prawie ciągle z małych przekładni.

„Jazda terenowa” jest zatem próbą, jakby stworzoną dla Polski. Minimalna ilość szos oraz ich stan, tak często przypominający bezdroże, wymagają motocykla specjalnie opracowanego. Najlepszym tego dowodem są wyniki „Jazdy terenowej w Nadliwiu” w województwie warszawskim w dniu 20 września 1936 r. Przy znacznej ilości startujących motocykli (32 szt.) najwyższej klasy marek zagranicznych — seryjne motocykle polskiej konstrukcji „SOKÓŁ” zdobyły prawie wszystkie nagrody: I nagroda za najlepszy wynik dnia,

I nagroda w klasie solówek, I nagroda w swojej kategorii, I nagroda za najlepszy wynik dnia, w klasie motocykli z wózkami, I, III i IV nagroda z wózkami w swojej kategorii. Tegoż dnia w zawodach o puchar Nadliwia II i III nagroda dla solówek, I — z przyczepką.

Tak decydujące zwycięstwo „SOKOŁA” nie jest nowością, we wszystkich zawodach, w których uczestniczyły „SOKOŁY” — zdobyły one pierwsze nagrody.

Ten nieprzerwany łańcuch zwycięstw „SOKOŁA” musi zastanowić najbardziej nieprzejednanych przeciwników, czy sceptyków krajowej produkcji. Trudno nie przyznać, że stałe bez wyjątku zwycięstwa nie są już kwestią szczęścia lub przypadku. Wygrana stała się regułą, normalnym wynikiem dla „SOKOŁA” w jego każdorazowej konkurencji z maszynami zagranicznymi. Jest to niezaprzeczalny dowód, że motocykl ten wykazał swą wysoką klasę i niespotykaną dotychczas przydatność na warunki polskie.

ogniu pytań zandarmskich — nie zachwiał się. Nie wydał nikogo. Płomienna dusza idealisty nie załamała się.

Silnym jednak prawdziwie staje się więzień dopiero wtedy, gdy w swej celi, pod tynkiem osypującym się ze ściany, znajduje małe, ostre szkiełko. To szkiełko staje się dla niego wszystkim — ono może go wyswobodzić od życia i męczarni — może mu dać wolność. Śniadowski wypuszczony z więzienia dla braku dowodów, chciał zabrać szkiełko na pamiątkę, ale pomyślał, że może ono jeszcze dla niejednego być zbawczym znakiem wolności, niejeden więzień może w nim znaleźć moc wytrwania, więc pozostawił je tam, gdzie — znalazł, we wnęce okiennej, przekazując swym nieszczęśliwym następcom.

W tej krótkiej, a pełnej artystycznego wyrazu nowelce, zabłysnął talent Dąbrowskiej, umiejętność wczuwania się i odtwarzania najsubtelniejszych przejawów psychiki ludzkiej — jakimi były w tym wypadku przeżycia duchowe i ciche bohaterstwo młodego więźnia.

P. C. Wodehouse — „BURZLIWA POGODA” — T-wo Wydawnicze „Rój” — 1937 r. przełoż. B. Kopolówna.

Książki Wodehouse'a trzeba czytać z pewnym nastawieniem specjalnym — nie należy tam szukać rozstrząsania kwestii społecznych, ani specjalnych kon-

fliktów psychologicznych. Jest to typowa lekka powieść angielska z zachowaniem wszelkich tradycji takich pisarzy, jak Wodehouse lub Locke. Wodehouse'a znamy jednak dobrze z dowcipnych opisów, humorystycznych skreślonych sylwetek i niespodziewanych sytuacji.

W „Burzliwej Pogodzie” mamy podwójny wątek powieściowy — jeden to sprawa pamiętników starego lorda, a drugi to miłosne perypetie młodego arystokraty, chcącego ożenić się z chórzystką. Pamiętniki, o które toczą się różne boje, zostały napisane przez „zakalę” rodu Emsworthów, G. Threepwooda, osobnika mającego koło 70 lat. Opisał on w swych wspomnieniach wszystkie najpiękniejsze przygody, jakie zdarzyły się jemu i jego przyjacielowi podczas ich młodości. Obecnie jednak przyjaciele, będąc ludźmi na stanowiskach, nie chcą wspominać grzeszków młodości i starają się przeszkodzić wszelkimi sposobami wydaniu pamiętników. G. Threepwood zgodził się na wydanie książki pod jednym tylko warunkiem — o ile jego siostrzeniec otrzyma zezwolenie na ślub z uamilowaną chórzystką. Po wielu przeszkodach, działaniach i przeciwdziałaniach różnych ludzi pamiętniki — giną, a młoda para własnym podstępem uzyskuje upragnione pozwolenie.

Książka napisana jest dowcipnie i żywo, a różne typy arystokracji angielskiej przedstawione są znakomicie.

Franek Rzepka przegląda „prasę“

